

Kieniewicz, Stefan

"Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832-1846", Sławomir Kalembka, Toruń 1966 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 57/4, 678-680

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

litycznego kraju wynikają pewne niejasności i pewne uproszczenia. Do punktów niejasnych, a może raczej niewyjaśnionych, zaliczyłabym udział i rolę Andrzeja Horodyskiego w całej sprawie Akademii. Postać ta, wszechobecna w przypisach, jest zupełnie właściwie zawieszona w próżni. Oprócz krótkiego zdania, które ma dać informację raczej typu biograficznego (s. 24), nic o nim nie wiadomo. Nie wiadomo, jaką miał pozycję w Warszawie i jak daleko sięgały jego wpływy. Z tego, co pisze Dutkowska, prezentuje się on bardziej jako możny protektor i mecenas nauk typu np. Stanisława Potockiego, niż jako człowiek na arenie politycznej stosunkowo nowy, bardzo niepewnie ustawiony w środowisku rządowym i coraz bardziej z nim skłócony. Nie wynika z książki, że był bodajże najwybitniejszą postacią lewicy, najwięcej inspirująca i najbardziej ruchliwą.

Uproszczeniem wydaje się ocena postawy Potockiego i Staszica, a zwłaszcza tego ostatniego. Wprawdzie autorka zastrzega się, że ta ocena dotyczy tylko jego postawy wobec Akademii, ale to znów nie zwalnia jej od obowiązku szerszego spojrzenia. Ocena działalności Staszica tylko poprzez pryzmat zatargu Izby ze Szkołą niczego nie wyjaśnia. Problem Akademii krakowskiej istniał dla niego przede wszystkim w aspekcie racji stanu, podporządkowany interesom tej racji. Stąd też spór o tradycyjne swobody Akademii wydawał się mu mało ważnym partykularzem życia politycznego Księstwa. Zresztą i sprawa sporu miała dwa oblicza. Jakkolwiek bowiem Izba była przeciwna autonomii Uniwersytetu, to była natomiast gorącą zwolenniczką szybkiej modernizacji tegoż. W rezultacie, na przykład, jej ingerencja w sprawy obsady katedr wysłała Akademii na zdrowie, jako że ona sama nie dysponowała odpowiednimi kandydatami na stanowiska profesorów.

Tyle uwag. Na zakończenie chciałabym raz jeszcze podnieść walory pracy Dutkowej i wskazać na tę książkę jako na ważny fragment wiedzy o Księstwie Warszawskim.

Barbara Grochulska

Sławomir Kalembka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832—1846*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXXI, zesz. 3, PWN, Toruń 1966, s. 273, 3 nlb.

Wśród monografii o Wielkiej Emigracji, przygotowanych w seminarium toruńskim W. Łukaszewicza książka niniejsza wyróżnia się solidnością opracowania i szerokością spojrzenia. Literatura o Towarzystwie Demokratycznym Polskim jest ogromna; dotąd była nie wystarczająca. Zarysy dziejów Wielkiej Emigracji (od L. Gadońa i B. Limanowskiego) omawiały TDP skrótowo; biografie działaczy Towarzystwa (Worcia, Heltmana, Krepowieckiego, Darasza, Mierostawskiego) tylko marginesowo zajmowały się organizacją. Książka Baczkii o poglądach TDP (1955) poświęciła jego historii stron 18. Tę historię otrzymaliśmy dzisiaj. Prawda, że obejmuje tylko lat 15, tj. chronologicznie połowę dziejów Towarzystwa. Lecz jest to połowa ważniejsza.

Rzecz nie była łatwa do napisania ze względu na bazę źródłową. Ogromne archiwum Centralizacji TDP — ponad 70 tys. stron, nie licząc archiwów poszczególnych sekcji — zostało udostępnione na krótko przed wojną. Zapoznało się z nim przygodnie niewielu badaczy, a w 1944 r. zbiór ten uległ zniszczeniu. Pozostała spuścizna drukowana Towarzystwa — nader obfita, lecz odzwierciedlająca tylko zewnętrzną otoczkę wydarzeń. Autor przestudiował ją bardzo starannie, lecz sięgnął dalej, do prywatnej korespondencji emigracyjnych działaczy, zwłaszcza J. N. Janowskiego, ale także W. Wielogłowskiego, M. Stacherskiego, S. Goszczyńskiego i paru innych. Wchodziły w grę setki listów, z których należało wyłowić szcze-

góły cenne, jako że poufne, lecz rzadko kiedy powiązane w całość. Te wszystkie plotki, zakulisowe komentarze, postronne dąsy trzeba było dopiero zestawiać z drukowanymi materiałami o życiu Towarzystwa. Autor posiadał w ten sposób o wiele rozleglejszą, niż ktokolwiek przed nim, wiedzę o wewnętrznych sprawach Towarzystwa i postanowił sobie opowiedzieć je — po staremu, *wie es eigentlich gewesen*.

Korzystać mógł wyłącznie ze zbiorów krajowych. W Bibliotece Polskiej w Paryżu byłby znalazł co najmniej drugie tyle emigracyjnej korespondencji (kiedyż nasze instytucje naukowe zmikrofilmują ten zbiór? tańsze byłoby to, niż wysyłanie do Paryża dziesiątków ludzi dla oglądania tych samych rękopisów...). Nie przerażał także, pod kątem historii TDP, akt policji francuskiej, pruskiej, austriackiej, rosyjskiej. W aktach wyplaty zoldu w paryskich Archives de la Guerre (mikrofilmy znajdują się w Polsce) znalazłby autor dane o miejscu pracy i zarobkach poszczególnych członków Towarzystwa. Słowem, rozszerzenie kwerendy wzbogaci zapewne jeszcze naszą wiedzę o TDP. Nie przypuszczam, by zmodyfikowało ją w sposób zasadniczy, w porównaniu do ustaleń S. K a l e m b k i.

Książka składa się z 5 rozdziałów; środkowy z nich poświęcono „Wielkiemu Manifestowi” z 1836 r., dyskusji, jaka się dokoła niego toczyła i stopniowemu kształtowaniu się jego tekstu. Dwa pierwsze rozdziały dotyczą wczesnego okresu dziejów organizacji: czasów „burzy i naporu”, fermentów ideologicznych i sporów o kierownictwo. Dwa rozdziały ostatnie mówią o okresie następnym: stabilizacji i centralizacji, gdy Towarzystwem kieruje niewielka grupa ludzi, wobec której milknie wewnętrzna opozycja. Ten harmonijny i przejrzysty układ dzieła dobrze uwypatnia linię rozwojową organizacji. W początku lat trzydziestych w Towarzystwie toczy się walka, ścierają się skrajne poglądy: od liberalno-szlacheckich do utopijno-socjalistycznych. W sekcjach rozsianych po Francji tętni dyskusja programowa nad urządzeniem przyszłej Polski, nad środkami, które mają zapewnić odzyskanie niepodległości. Z walki tej wychodzi zwycięsko grupa centrowa, która eliminuje swoich przeciwników i stopniowo ujmuje w swe ręce władzę niekontrolowaną.

Następne lata, począwszy od 1837 r. — to sądząc z pozorów, okres okrzepnięcia Towarzystwa, skupienia ogółu członków wokół obowiązującego programu, okres bujnego rozwoju publicystyki demokratycznej, a także politycznych robót Centralizacji w kraju. Tak się te sprawy zwykło ujmować w historiografii. Spokojna, niezaangażowana książka Kalembki narzuca nam inne wrażenie: stopniowego kostnienia organizacji, obojętnienia grona, opuszczonego przez „niespokojne duchy”, stosującego się do wskazań Centralizacji z coraz mniejszym zapalem. Wielka szkoda, że autor nie dał nam w książce wykresu obrazującego rozwój liczebny TDP: członków nominalnych i członków aktywnych (uczestniczących w głosowaniach). W 1836 r. liczyło Towarzystwo 1134 członków, w głosowaniach uczestniczyło 700—800. W latach czterdziestych liczba członków spada do ok. 800, płaciło składki ok. 600 (s. 222), głosowało ok. 400. To zjawisko odsuwania się szerokich rzesz wychodźstwa od życia politycznego było następstwem przedłużania się tułaczki, rozpraszania się polskich skupisk, pogoni za chlebem. Spadek aktywności obserwujemy wtedy nie tylko w TDP, ale także w Gromadach, w Zjednoczeniu, u towiańczyków. U demokratów zastanawia on tym bardziej, że mieli oni o tyle sprawniejszą organizację. Trudno po prostu oprzeć się wrażeniu, że wraz z postępem scenarizowania TDP z organizacji uleciało życie.

Bardziej plastyczny obraz środowiska TDP, życia przeciętnej sekcji, uzyskalibyśmy, gdyby autor sięgnął do metod socjologicznych badania tego typu zbiorowości. Przeważnie jednak koncentruje się na samych wydarzeniach; dyskusje ideologiczne streszcza w sposób przejrzysty, z możliwie zwięzłym komentarzem. No-

wych informacji, w porównaniu do stanu badań, jest w książce dużo. Tak np. zupełnie inaczej, niż to czyniono dotychczas, przedstawia autor historię przejścia kierownictwa przez Sekcję Poitiers z rąk „Kompletu paryskiego” w 1834 r. Zwykle się mówi, że było to zwycięstwo kierunku umiarkowanego nad radykalnym. Autor stwierdza (s. 61 n.), że radykałów już wtedy w „Komplecie paryskim” nie było, że opanowali go węglarze, którzy przeciwnie, opowiadali się za zjednoczeniem emigracji, tj. za kierunkiem centrowym. Bardzo interesująca jest analiza dyskusji prowadzonej w Towarzystwie w latach 1842—1844 nad przyszłym ustrojem państwa polskiego (s. 214 n.). W ocenie aktu założenia z 1832 r. autor idzie za Baczką (s. 17). Bez wystarczającego umotywowania oświadcza (s. 231), że „Kamieński i jego dzieło okazali się w praktycznych koncepcjach powstańczych bardziej umiarkowani od oficjalnej doktryny TDP”. O sporze wewnątrz Centralizacji w latach 1844—1845 na temat terminu powstania i w ogóle o przygotowaniach powstańczych nie dowiadujemy się wiele nowego. Autor darzy sympatią Janowskiego, Heltmana, Darasza. Znacznie surowiej osądza Krępowieckiego, w porównaniu do oceny Łukaszewicza sprzed lat kilku. O Mierosławskim pisze powściągliwie, jak gdyby nie chciał, by późniejsze jego zachowanie, z okresu po 1848 r. rzutowało na wcześniejsze lata.

W sumie książka Kalembki jest drobiazgową, wyczerpującą relacją o wewnętrznych dziejach Towarzystwa, oglądanego przez pryzmat jego własnych członków, i to tych ortodoksyjnie myślących. Punkt widzenia na pewno użyteczny dla badacza, jakkolwiek zapewne nie jedyny.

„Brat Stech” wymieniony ze znakiem zapytania na s. 206 i pominięty w indeksie, to oczywiście Waclaw Stech, towiańczyk narodowości czeskiej.

W druku nie dopilnowano niestety francuskiej pisowni imion własnych, błędy ortograficzne są częste i rażące.

Stefan Kieniewicz

Peter Burian, *Die Nationalitäten in Cisleithanien und das Wahlrecht der Märzrevolution 1848/49. Zur Problematik des Parlamentarismus im alten Oesterreich*, „Veröffentlichungen der Arbeitsgemeinschaft Ost” t. II, Graz-Köln 1962, s. 239.

Wprowadzenie rządów konstytucyjno-parlamentarnych do państwa Habsburgów otwierało nie tylko perspektywy daleko idącej demokratyzacji stosunków społecznych, lecz stwarzało zarazem możliwości zdobycia przez pojedyncze grupy etniczno-językowe pełnego równouprawnienia narodowego. Niemiecko-austriacki liberalizm okresu przedmarcowego oceniał pojawiające się niemieckie ruchy narodowe jako nurty pokrewne i sojusznicze; równocześnie jednakże śledził je z narastającym niepokojem i podejrzliwością, dostrzegając w nich tendencje odśrodkowe godzące w całość państwa naddunajskiego. Wyjściem z powyższego dylematu, które w oczach liberałów gwarantowało utrzymanie jedności monarchii i dotychczasowego narodowego *status quo*, były postulaty rozwijania austriackiego poczucia narodowego oraz zabezpieczenia niemieckiego charakteru państwa. To ostatnie żądanie uzasadniano argumentem o misji dziejowej Niemców na wschodzie w walce z zagrażającym Europie niebezpieczeństwem despotyzmu carskiego. W grę wchodziły dodatkowo jeszcze momenty klasowe. Dla burżuazji austriacko-niemieckiej równorzędnym partnerem w zmaganiach o nowe oblicze ustrojowe państwa mogła być, jeśli chodzi o pozostałe grupy narodowe, jedynie podobna siła społeczna, odgrywająca odpowiednią rolę i posiadająca określoną wagę gatunkową.